Kraków dnia 31 Grudnia 1881 r.

DJABEŁ



ROK 13. Nr. 24.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła"**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Na ten Nowy Rok.

Czegoż Wam życzyć moi drodzy,
Gdy tyle życzeń macie już?
Życzą wam możni i ubodzy,
I kamieniczny nawet stróż.

Życzy w prospekcie zmian dziennikarz,
Życzy listonosz w Büchel-post,
A ty z radości ślinkę łykasz,
Że tak do raju idziesz wprost.

Bo ten ci szczęścia, zdrowia życzy,
Tamten o Polsce krzyczy w głos,
Inny małżeńskich znów słodyczy
Inny, byś trafił wielki los.

Słowem zaczyna miesiąc Styczeń,
Rozkoszą, którą serce drga;
Wśród tylu tak rozlicznych życzeń,
Cóż Djabeł ci winszować ma?

Nic ci nie życzę czytelniku
Na ten Rok Nowy więcej nic,
Tylko ziszczenia tych bez liku
Dawanych tobie obietnic.

Ot, weźmy np. Prezydenta,
Kędy publiczny zrobi krok,
Czy w dzień powszedni czy we święta,
Wciąż obiecuje — cały rok.

Wodociąg, teatr, to i owo,
Wciąż obietnicę nową masz —
By raz się ciałem stało słowo,
Tego wam życzy Djabeł wasz.

Minister z teką i bez teki
Z palcem na ustach mówią: sza!
Bo rząd w przyszłości niedalekiej
Wielkie ci rzeczy zrobić ma!

By z tych obietnic przypadkowo,
Figę'ś nie dostał bracie mój;
Aby się ciałem stało słowo,
Tego ci życzy Djabeł twój.

Życzę ci także mój kochanku
Byś z tego co ci pan Alf piał,
Z owych obietnic Länder'banku
Choćby malutką korzyść miał.

Byś z tych obietnic, co nie mało
Dał graf Wodzicki i Bontoux —
Choć się co nieco słowem stało,
Tego ci życzy Djabeł tu.

I życzy w końcu moi mili,
By Was ci twórcy złotych min,
Obietnicami nie łudzili,
Lecz zamieniali słowo w czyn.

Dumanie pana Jacentego.

Bliskie nasze rodzeństwo mieszkające w Warszawie, ciągle nas zapraszało do siebie na święta Bożego Narodzenia. Ja chciałem im zrobić tę frajdację a zarazem i Kundusi, która się z rodzoną swoją siostrą paczkę lat nie widziała; ale poczciwa moja babina ani sobie wspomnieć o tem nie dała. — „A cóżby to znowu było (rzecze, powiada do mnie) żebym ja w takie wielkie święta przy cudzym a nie własnym zasiadła stole? - żebyśmy nie w cichem kółeczku własnem, złamali się opłatkiem, wzajem powinszowali sobie, nie wśród tych ścian, które na nas patrzą od czasu wesela i słuchają rok rocznie przy tym świętym opłatku naszych wspólnych a każdemu polskiemu sercu drogich życzeń? A cóżby to było, żebyśmy sobie razem nie zaśpiewali po staremu kantyczkowych pieśni, lub żebym ja po raz pierwszy w życiu nie była na pasterce u P. Maryi? Nie Jacusiu, jabym sobie tego nigdy nie darowała, a kto wie, czyby nas jeszcze jakie nieszczęście nie spotkało". — Na takie dictum trzeba było z przeproszeniem gębę stulić co też i uczyniłem powiedziawszy: „Rób jak chcesz moja jejmość". — Jejmość zrobiła jak się pokazało dobrze, bo oto list, któryśmy odebrali właśnie, świadczy, że biedna Kundusia miała przeczucie dobre, bo gdybyśmy byli pojechali, nie oglądalibyśmy już Krakowa. Całe nasze rodzeństwo mieszkające w parafji św. Krzyża poszło na nabożeństwo i nieszczęśliwa siostra Kundusi, matka kilkorga niedorosłych dzieci, już więcéj z kościoła nie wyszła. Daj jéj tam Panie odpoczynek wieczny. — Kiedy to mówiłem do smętnego kuma, usłyszeliśmy ciche łkanie w alkowie. Kum chciał pójść aby pocieszyć płaczącą babinę, ale go wstrzymałem mówiąc: „Jak się wypłacze to jéj będzie lżéj" — i zaczęliśmy deliberować, nietylko nad tem strasznem nieszczęściem ale i nad jego następstwami. Z listu któryśmy otrzymali, widzę panie tego, że cała Warszawa jest przekonaną, że moskiewska ręka wsadziła w tę sprawę swoje trzy grosze. Deklamują dzienniki, że to sztuczka nihilistów, socjalistów, komunistów, że naród nasz nie zdolny do rabunków, nie byłby w stanie zrobić coś podobnego co się działo w Warszawie, a ja sobie otwarcie powiadam, że te wszystkie deklamacje sensu nie mają.

Ludzie wszędzie, są i porządni i szuje. I u nas w kryminałach pełno złodziei, rozbójników i wszelkiego gatunku szubrawców — zdolnych do korzystania z cudzéj krzywdy — więc choćby się nawet pokazało, że w rozbitych sklepach żydowskich maczało ręce tylko taładajstwo nasze, to taki gałgański wybryk nie przyniósłby ujmy całemu narodowi. Jeżeli sobie jednakowo przedstawimy w myśli tłum przerażonych, jęczących, pokaleczonych, pchanych rozpaczą, a wśród tłumu ręce wystające z poduszonemi dziećmi i krzyk straszny: „To żydzi temu winni, bo nas jeszcze i w kościołach obdzierają, ogniem strasząc" — to zaprawdę nic dziwnego gdy pod wpływem takiego widoku i krzyku, najporządniejszy mieszczanin dźwignie pięść w górę i wyrzuci z piersi przekleństwo, które rozpala innych — które obecny motłoch w mózg chwyta, które następnie lecąc jak kula bezwiedna rozbija żydowskie sklepy i złodziejom otwiera żniwo.

Mówią dziś, że złapany rzezimieszek, twórca owego popłochu nie był żydem. Któż nim był? Złodziéj — i nikt mi nie zaprzeczy, że złodzieja tego mógł moskiewski duch podżegnąć do owego krzyku... „To się wie (przerwał kum), zwłaszcza że to już jest rzecz dokumentnie stwierdzona, że w każdym złodzieju jest kawałek moskala". — „Gdy sobie do tego (rzekę ja) rozważymy, jak rząd zamykał widocznie na wszystko oczy, jak czekał niby rozkazów z Petersburga, a Petersburg milczał — jak policja z wojskiem zjawiała się dopiero wtedy, gdy tłum pijany i rozjuszony powyrzucał z żydowskich sklepów wszystek towar na ulicę...". „Ażeby (przerwał znowu kum) zamiast haresztuwać, powyrzucane towary rabuwać; ho, ho, znam ja się na tych moskiewskich fanaberyjach, święte wasze słowa, to moskiewska ręka wszystkiem kieruwała." — „Chcieli nasz naród sponiewierać przed światem" (zawołałem ja). „Zacierają dziś ręce i mówią sobie... „Et, niech sobie co chcą mówią (rzecze kum) co im to pomoże — nikt im nie da wiary choćby nie wiem jak chcieli bakieruwać... bo cały świat wie, że co moskal, to św.... przepraszam was kumo, chciałem powiedzieć, że co moskal to niby.. moskal" wyrzekło poczciwe kumisko zwróciwszy się do wchodzącej właśnie mojej smutnej Kundusi.— „Nie poprawiajcie się kumie (odpowiedziała ona podając mu rękę) — prośmy tylko pana Boga, aby to nikczemne postępowanie otworzyło oczy tym wszystkim naszym zbłąkanym braciom, którzy bez wstydu i godności własnej, stają po stronie zgody braterskiej z moskalami". Kum serdecznie pocałował w rękę babinę, a że to dziś wigilja N. Roku to choć zegar nie wybił 12, na którą wśród rozmowy oczekujemy bardzo z kumem — nalawszy 3 kieliszki ze starej od p. Gralewskiego butelczyny, rzekłem te słowa: Na ten Nowy Rok życzę wszystkim polakom na tej nieszczęśliwej ziemi naszej zrodzonym, ażebyśmy przyszli raz do przekonania, że na drogę lepszej przyszłości zajść możemy tylko siłami wspólnej miłości i zgody, a nadewszystko głębokiej wiary ,że Bóg da pomoc takiej świętej pracy, jaką jest wszechstronna dążność do braterstwa — że wszelkie wabienia ku łączności czy z panslawizmem, czy z moskwiczyzną, bo to wszystko jedno — są tylko ciosem wymierzonym w pierś ojczyzny — co nam Bóg wskazuje różnemi nieszczęściami!

Wychyliliśmy kieliszki a kum napełniając je raz drugi rzekł: „Ja nie jestem mówca, lecz gdyby tu między nami byli teraz jacy uczciwi a rozumni żydzi, to bym im seriozno wyrecytuwał: „Panowie bracia polacy! Czas wielki żebyście przestali chodzić pojedynkiem, żebyście się zebrali w kupę czyli kumitet, ktoryby pracuwał nad swoim ludem, aby się garnął dobremi uczynkami ku sercom naszym — bo jak widzicie bnrza nad głowami huczy, a wy tylko sami uchronić się przed nią możecie, więc weźcie się do pracy póki jeszcze czas". „Co daj Boże, Amen", dołożyłem i znowuśmy szczerze wychylili kieliszki.

Zapiski komisji teatralno-pożarnej.

Prezydent. Gdyby pożar wybuchnął w teatrze — cobyś najprzód zrobił?

Maszynista. Nogę panie Prezydencie.

Prezydent. Dla zabezpieczenia teatru potrzebną jest koniecznie kurtyna żelazna.

Dyrektor. Panie Prezydencie, toby mnie grubo kosztowało.

Prezydent. Więc co pan na to miejsce zamyśla urządzić?

Dyrektor. Kartki z napisami: loża, parter etc. Mogę tego kazać nadrukować dużo, bo jak pan wiesz mamy własną drukarnią,

Prezydent. I sądzisz pan że to ocali publiczność w razie pożaru?

Dyrektor. Tego nie wiem, ale to wiem, że to ocali moją kieszeń.

Prezydent. A jak kto nie będzie umiał czytać?

Dyrektor. Niech się uczy — będzie to jeszcze jeden sposób więcej zastósowania oświaty. Jest to uniwersalny środek na wszystkie choroby Galicji, a obecnie będzie jeszcze oświata środkiem ochronnym od ognia.

Na czasie.

Śmieszna miłości rozdartej ojczyzny!
Czują cię tylko umysły burzliwe.
Ty się narażasz na Sybir, na blizny
I na tułacze życie nieszczęśliwe.

Ty w ciągłéj walce z potęgą przemocy
Tylko silniejszych **drażnisz** niepotrzebnie,
Tylko **rozjątrzasz** mocarza Północy,
I musisz jego gniew znosić haniebnie.

Ty nie znasz słodkiej carskich łask rozkoszy
Co każdą troskę żywota rozproszy.
Nie wiesz jak miłym dźwiękiem wpada w uszy
„Jego carowskiej Mości **Pan Koniuszy.**"

Nie wiesz jak miło mieć pod swoim biczem,
Na każdy rozkaz grono masztalerzy, —
I być w przyjaźni z panem Spasowiczem,
Co wiarę w Moskwę swym genjuszem szerzy.
Nie wiesz jak słodko zająć się pożarem,
Gdy w przewróconych mózgach płomień bucha,
I gasić wszelki szkodliwy błysk ducha,
I za nagrodę zostać nagle Parem.

Nie wiesz jak słodko zdławić tłum co myśli:
Że **„patrjotyzmu monopol“** posiada,
Co wrzeszczy zaraz na każdego „zdrada!“
Kto **dyplomacji** kres szerszy zakreśli.

Nie znasz rozkoszy, jeździć do Warszawy,
I do Poznania, wieszczów z błotem zmie-
I zamiast głupiej hetmańskiej buławy, [szać
Złotej młodzieży brawem się pocieszać.

Nie znasz rozkoszy zrzucić aż z Parnasu
Narodowego wieszcza co tam siedzi, —
Mieć takie plecy za sobą jak „Czasu“
I pozytywizm warszawskiej gawiedzi.

Nie wiesz jak błogo odznaczyć się w tłumie;
„W imię dziejówej prawdy“ łgać, zpotwa-
W historji, której motłoch nie rozumie, [rzać,
Że zbrodni cnotę, zbrodnię z cnoty stwarzać.

Nie wiesz jak miło do góry nogami
Wywracać dzieje i **„Sejm czteroletni“**
I z Akademji dowieść pochwałami:
Że niema szczęścia, jak w moskiewskiej
[pletni.
Nie znasz rozkoszy pogardzać ulicą,
Gdy plwa kto na nas, rzec: „Jam nie ranio-
I Jagiellońską kierować Wszechnicą, [ny.“
I mieć młodzieży wyznawców legjony.

Nie znasz rozkoszy redaktorem zostać,
Wydawać dziennik przez Panów czytany
I mieć czem zawsze patrjotów chłostać,
I mieć swój harem z aktorek wybrany.

Nie znasz rozkoszy wsławić swoje imię
Tytułem choćby zakupionym w Rzymie;
Zaprzedać duszę piekłu cyrografem,
I być **poznańskim** lub **halickim** grafem.

Nie wiesz, że z większą sypie się rozkoszą
Dwieście guldenów **za lożę dla Sary**,
Której udane jęki snu nie płoszą,
Niż grosz dla nędznych weteranów wiary.

Bo każdy pieniądz na cokolwiek dany
Co się ogólnie zowie: „polską sprawą“
Jest tylko śmieszną dla głupich zabawą,
Łudzącą naród marzeniem pijany.

Nie wiesz jak błogo nad Dnieprem, nad
[Dniestrem,
Już oswoiwszy się z moskiewskim batem,
Nad gospodarskim zasypiać rejestrem,
Czuć jak wygodne życie w zgodzie z katem.

Ojczyzno moja! Głupców ideale!
Już mię nie ujrzysz w gorączkowym szale.
Byle cię można okradać, obdzierać,
Nie żal spodlonym i żyć i umierać.

Ostrożnie z ogniem.

Pan X. chodzi po pokoju z „Czasem“ w ręku, czyta i powtarza na pamięć). Więc w razie pożaru udaję się prosto do drzwi **T** — omijam drzwi **U**, jako prowadzące do loży dyrektora — wpadam w korytarz **W** — przechodzę z niego na schody **S** i dostaję się.. gdzie to ja u djabła się dostanę.. (zagląda w gazetę).

Pan U (wchodząc) Czy idziesz dziś do teatru?

Pan X. Nie mój kochany, bo ta pisana instrukcya teatralna nic mi do głowy leść nie chce i tak mi się te litery T. S. U. X. W. poplątały jakoś jak groch z kapustą, że jestem pewny że w czasie pożaru w teatrze — zamiast na ulicę wpadłbym do garderoby żeńskiej albo jeszcze gorzej. Dopóki się dobrze nie wyuczę nie pójdę.

Loika księdza Pafnucego.

— No i cóż ksiądz dobrodziéj na tę straszną katastrofę?

— Kara boża, mówiłem kara boża!.. Zamiast iść do kościoła, to oni się tłoczyli do świątyni nieprawości wszelkich, gdzie zberezje i bezeceństwa pokazują. To też Pan Bóg ukarał ogniem jak Sodomę.

— A to ksiądz zapewne mówi o katastrofie wiedeńskiej?

— A pan?

— Ja o tem strasznem nieszczęściu co się stało u św. Krzyża w Warszawie. Jakże mi to ksiądz dobrodziéj wytłómaczy — przecież tych nie mógł Pan Bóg karać za to że poszli do kościoła.

— A nie wiesz to pan, że kogo Bóg umiłuje, na tego krzyżyki zsyła. Pan Bóg ich umiłował... i

— I podusił. Rozumiem księdza dobrodzieja i serdecznie dziękuję za wyjaśnienie.

Na linii A-B.

— Cóż pan chodzisz taki jak struty?

— Hofmanka wróciła już z Warszawy.

— No, to pan jako recenzent teatralny powinieneś się cieszyć z tego powrotu, bo będziesz miał o czem pisać.

— Wolałem wycinać z gazet warszawskich to co o niéj pisali. Przez parę tygodni miałem wakacje, a teraz trzeba będzie smażyć mózgownicę nad wymyślaniem coraz to nowych pochwał. Sacré bleu!

Monolog posła.

Dziwny jest ten ma foi, ten czeski klub, żeby grozić posłom swoim, że nie obecnych na posiedzeniach będą podawać do gazet. Panie Boże, dziękuję ci, że nie jestem Czechem. My Polacy nie pozwolilibyśmy się w ten sposób skompromitować. To także sobie paradni, żeby człowiek mieszkając w Wiedniu nie zaawanturował się od czasu do czasu. Gdyby nam tego zabroniono, to kłaniam uniżenie za godność poselską.

Za kulisami Dobroczynności.

Dewotka. Pani hrabino dobrodziejko, podobno chcą zaprowadzić jakąś kontrolę nad miłosiernemi uczynkami, zakładać jakieś domy pracy. Pani hrabino zważ tylko, jabym musiała iść do roboczego domu- Mon Dieu! toby był skandal dla mojej rodziny.

Dama. Nie bój się, będziesz dostawała wsparcie jak dawniej. To się więcej robi dla oka ludzkiego. Ci co takie reformy chcą zaprowadzać — to wszystko nasi.

Dewotka. Nasi? Gloria in excelsis Deo!

Na Wystawie.

Gość:
Cóż ten bohomaz tu u was porabia?
Z komitetu:
Musielim przyjąć bo to robił hrabia.

List z tamtego świata do kardyn. Szwarcenberga.

Martwi to Waszą Eminencję, że nominacja moja odbyła się mniej świetnie — a mnie się tu z nieba patrzącemu na te pompy wydawało, że za dużo parady i ceregieli robiliście ze mną, który za życia nienawidziłem wszelkich zbytków i wystaw. Za to, że ukochałem ubóstwo zrobiliście mnie świętym. Zdaje mi się, że żaden z tych co asystowali przy mojej kanonizicji nie mógłby sobie rościć pretensyi do świętości z tego powodu.

Pobożny sługa waszej Eminencji
Jan Chryzostrom Labre,
najnowszy święty.

CHARAKTERYSTYKA.

1.

U **Bulgara** chytra dusza.
Miłość carska dziś go wzrusza,
Byłby jednak wzruszon bardziéj,
Gdyby Turka, którym gardzi,
I moskiewskich zbawicieli
Równocześnie djabli wzięli!
Serce jego jest obłudne,
Mózg wypaca myśli brudne,
Ale w duszy ma ideał,
Któremu się cześć należy...
Świętojurcy!.. swéj Macierzy
Bulgar za nic by nie sprzedał!

2.

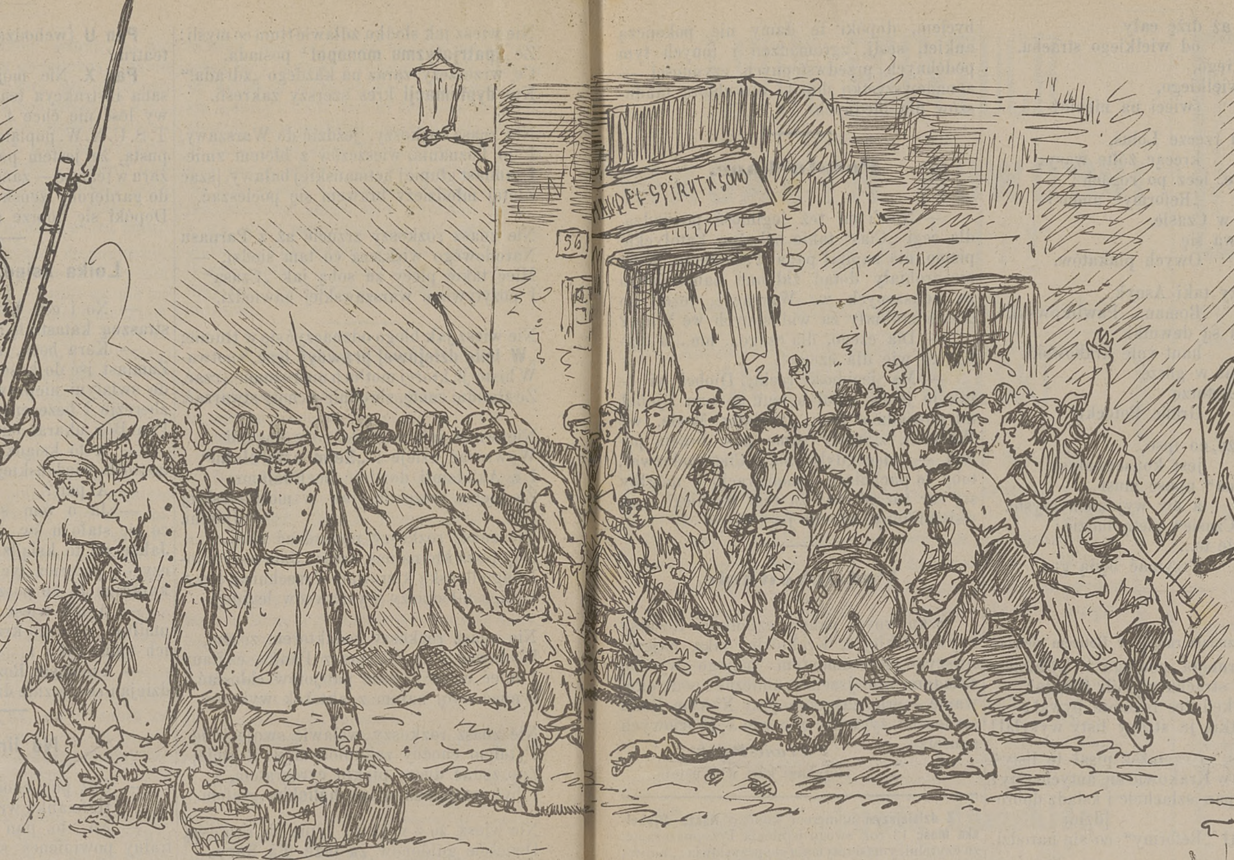
Czechy, naród dwuplemienny,
dwujęzyczny, dwulicowy,
Ma zazwyczaj tęgie głowy,
lecz charakter bardzo zmienny.
Raz się słowiańszczyzną szczycą,
to znów Niemcom bakę świecą..
A nawet ich lew herbowy,
ma dlatego dwa ogony,
Żeby zawsze był gotowy,
łasić się na obie strony.

(dalszy ciąg nastąpi.)

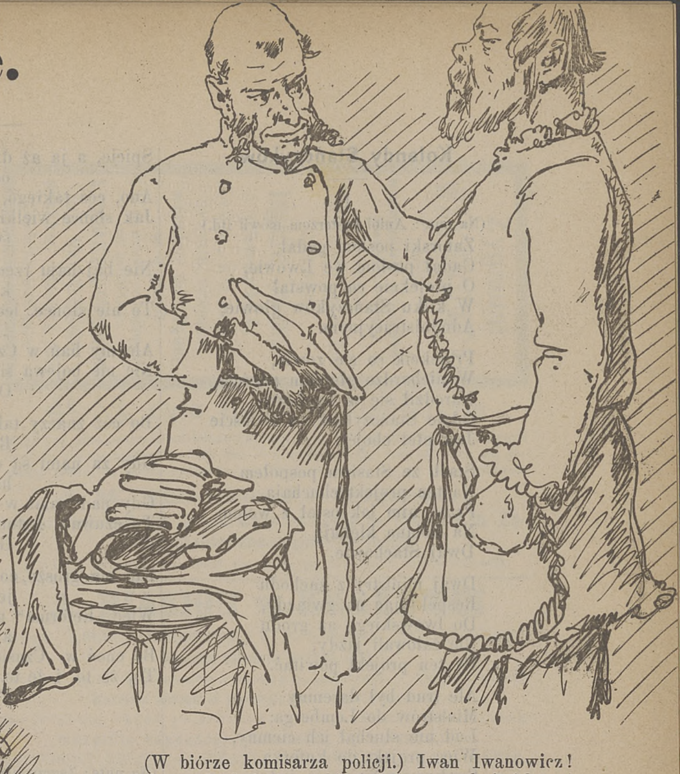
Obrazki z moskiewsk zarazy w Warszawie.



Szubrawiec. Moskalu daj buzi!
Stojkowy. Jej bohu! I ja i ty dwa braty

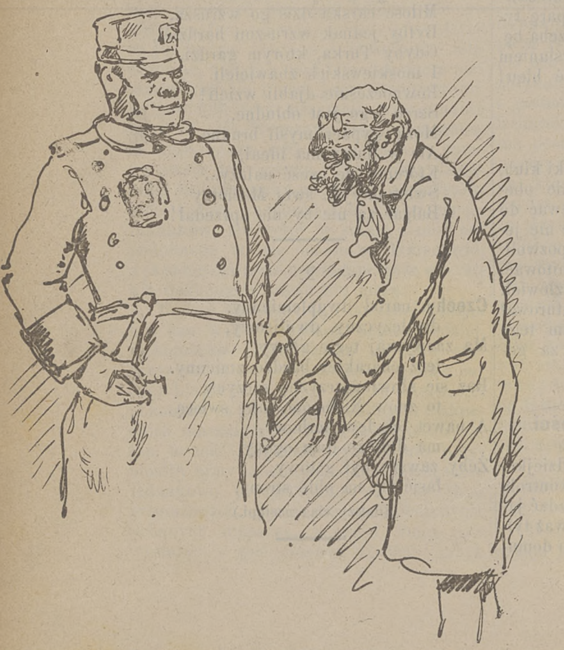


Hura! Hura! rabiata bijtie żyda psubrata!



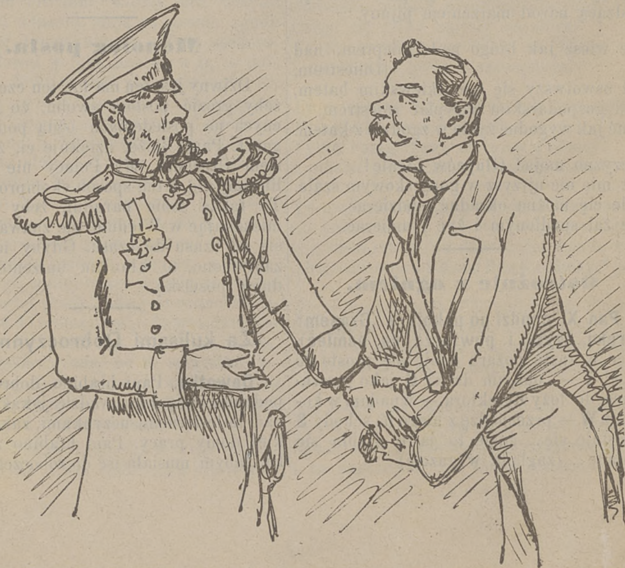
(W biórze komisarza policji.) Iwan Iwanowicz! zrzuć kacapski hałat, przebierz się w te suknie i hura! rozbijaj sklepy a krzycz tylko: **psia krew!** wezmą cię za polaka.

— Słuszaju!



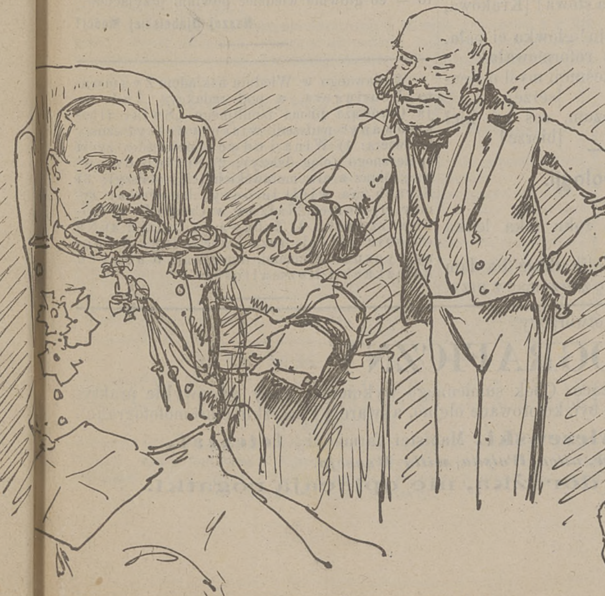
Żyd. Wielmożny panie ratuj oni nas obdzierają! To są takie złodzieje jak moskale!

Dozorca policyjny. Haraszo! Niczewo wam nie budiet, sukinsyny jewreje!



— Jaśnie Wielmożny Panie! w imieniu obywateli m. Warszawy przychodzimy błagać o opiekę nad naszymi współobywatelami wyznania mojżeszowego.

Albedyński: To co się dzieje nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Zaręczam!



(W ministerjum.) Doskonale! niech rozbijają! Na legram nic nie odpowiadać, trzeba i panów polaków skompromitować przed światem. Potem się nałowi winnych i niewinnych i w Sybir!



— Jej bohu! to gratka! Będę miał papierosów na pół roku!
— Da! ja prócz tabaku zabrał jeszcze w drugim sklepie i butelkę jamajku.

Kolendy Stańczyków.

1.

(Na nutę: Anioł pasterzom mówił itd.)

Zatorski posłom gadał,
Gadał posłom we Lwowie,
O projekcie co powstał
W kilku Stańczyków głowie,
Administracyjnym.

Projekcik co się zowie,
W niebardzo głupiem mieście,
Narodził się w Krakowie,
Gdzie Stańczyków ze dwieście
Jest płci obojéj.

Stach ze Stasiem pospołem
Na ten projekt chuchają,
Przed nim jak osieł z wołem
Na kolana klękają
Dwaj Stachowie.

Dwaj ministry z zachodu
Respektując na gwiazdy,
Do lwowskiego aż grodu
Nie żałowali jazdy,
By ten projekt powitać.

Ale trud był daremny
Ministrów do Lemberga;
Lud nie słuchał ich ciemny,
Więc projekt do kuferka
Spakowawszy precz jadą.

Do Wiednia sobie jadą,
Jadą z wielką paradą,
A pan poseł Żatorski,
Jak po chorobie morskiéj,
Zaniemógł z tej racji
W Galicji.

2.

(Na nutę: Bóg się rodzi etc.)

„Dzień się rodzi [1]) — „Czas“ truchleje
O swych prenumeratorów,
Że ich straci naprzód czuje,
A zwłaszcza panów doktorów.
Bo doktorzy ateusze,
Sprzedadzą „Reformie“ dusze!

A za doktorów przykładem
Pójdą potem adwokaci,
Rzekną, że „Czas“ pismem bladem
I „Czas“ z czasem ich utraci;
Więc drzy, bo wie jak zaszkodzi
Mu „Reforma“, co się rodzi.

3.

(Na nutę: A spis Symek, Bartek etc.)

A spisz Lolu, Szukiewiczu,
jeden, drugi Stachu?
Spicie, a ja aż drżę cały
od wielkiego strachu.
Ano, coś takiego,
Jak słońce wielkiego,
świeci na niebie!

Nie baj baju rzecze Loluś,
kręcąc żółte wąsy;
To nie słońce, lecz po rogach
„Reformy“ anonsy.
Ale my hań w Czasie,
Nic nie bojewa się
Owych plakatów.

Bo cóż znaczy taki Asnyk,
Roman... Pawlikowski,
Gdy za nami są dewotki
haut vole krakowski.
Gdy nad nami w górze
Ty czuwasz Arturze
Grafie Potocki!

Kto ma grosze, eo ipso,
jest konserwatystą,
Więc „Reforma“ upaść musi
a my wyjdziem czysto.
Be choć w „Czasie“ pletą ludzie:
To, że to, i że to...
Trzymać będą go!

4.

(Na nutę: Zagrzmiała runęła w Betleem ziemia).

Zagrzmiała, runęła podłoga w „Czasie,“
Aż rozum ze strachu zgubili **Stasie:**
— Kędyżeś, kędyżeś rozumie bywał?
— Na wszystkie ja strony listy wysyłał!

— O czemżeś, o czemżeś pisał te listy?
— Że zrodzą w Krakowie się antychrysty!
Żeby się pan szlachcic i ksiądz dobro-[dziej
Wystrzegał „Reformy“ co się narodzi.

— Cóż ona, cóż ona, złegoć zrobiła,
Że krzyczysz nim jeszcze na świat [przybyła?
— Chce **reformować wsio**, w murach
A o religji nie rzekła słowa! [Krakowa,

— Tempusiu! Tempusiu! główka ci pała,
Chcesz by i **religję** reformowała?
Tempusiu, myśl wcześniéj, myśl o Neu-[serze,
Bo rozum, twój rozum, coś na kieł [bierze!

[1]) Zamiast „Dzień“ czytaj teraz „Reforma“.

Z meteorologji.

— Dla czego tego roku taka lekka zima?

— Bo mróz przez delikatność dla dam dobroczynnych raczył się zatrzymać z przybyciem, dopóki te damy nie pokończą ankiet, sesij, zgromadzeń i innych tym podobnych przedwstępnych czynności — a nadewszystko dopóki nie zbiorą funduszów dla biednych.

Podsłuchane.

— Niech mi też jegimość powiedzą dla cegi „Cias“ takie pobożne, katołyckie pismo, nie zapitał pana Prezidenta, cemu nie zrobiały dotąd żałobne nabożeństwo za uduszonych we Warsawie, jezeli go gleich zrobiały za widusonych we Wien?

— Dla czego, dla czego... hm... a djabeł go wie dla czego!

— Ma jegimość recht, Djobeł wi — jak jo jemu spitoł o tegi, to pan Djobel mi powiedzioł tak: „Widzisz Mosie, we Warsawi, zginiały same nasi bracia poloki — więc gdyby się „Cias“ odezwał, toby to pachniało demonstracją — mógłby się car rozgniewać za tegi na niegi i na wsistki inny, którzy jegi są.

Podziękowanie.

Szanownym panom członkom Resursy obywatelskiej w Krakowie, jako najgorliwszym konsumentom mojego wyrobu składam niniejszem publiczne podziękowanie — oraz załączam przy Nowym Roku serdeczne życzenia zdrowia i krociowych spuścizn.

Franc-Polak
fabrykant kart w Wiedniu.

Z dzisiejszym numerem kończy **Nasza Djabelska Mość** 13 rok swego istnienia. Przypuszczając, że czytelnicy nasi trzymają się przysłowia: „Krowa która dużo ryczy mało mleka daje“ — nic Wam tu nie obiecujemy prócz tego, że ani na krok nie zejdziemy z drogi raz obranej. Jeżeli uważacie, żeśmy są i nadal tu potrzebni; to zajrzyjcie w nagłówek Numeru a tam znajdziecie wszystko to — co głównie wiedzieć powinni przyjaciele **Naszej Djabelskiej Mości!**

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.
Groby królewskie zwiedzać można codziennie.
Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.
Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.
Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.
Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.
Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.
Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.
Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.
Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.
Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.
Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.
Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.
Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.
Bank galicyjski, Rynek gł. Nr, 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.
Kasa Oszczędności, Nr. 468 „Pod nową bramą“. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.

Domy bankowe.
Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.
Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentysci.
I. Dłużyński, (ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.
K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.
J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Składy fortepianów.
F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.
A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.
Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.
A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Skład obuwia.
Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski**. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacjewykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Hotele
Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

Restauracya.
Bogusiewicza i Mnszyńskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Kawiarnie.
Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.
Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.
Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.
Józef Riedel, Rynek główny. naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj** i galonów na **aparata kościelne** it. p. Główny Skład Herbaty.
Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklanych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**
F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.
Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.
F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.
H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.
Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.
JAN FISCHER, w pałacu spiskim. **Skład papieru**, materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. **Bilety wizytowe.** Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.
W. BAZES, Rynek Główny Nr. 29. **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** oraz **świeczników kościelnych i salonowych.** Przyjmuje także **oszklenia** nowych jakoteż starych budynków z **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumjarkowańszych cenach.** Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.
J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli. lamp, akwaryj, złotych rybek i **porcelany**; przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra po **najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Perfumerya krajowa.
FILIA IHNATOWICZA. Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, uoda kolońska, lwowska, lewandowa, ambrowa, pudry niezawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upięksżenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej dobroci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytępiania domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwietrzające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasług i listami pochwalnemi.

Magazyn ubior wmęzkich.
Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.
K. Rząca w Krakowie przy ul. św Gertrudy. **Parowa fabryka wody sodowej i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.
REMAN & HENDRICH (Sukiennice). Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.
Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.
Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smarzonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery i wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Pracownia sukien damskich.
Aleksandra Zamoyska, Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych **wzorów paryskich**, czy własnego pomysłu.

Fabryka pierników.
K. Molęcki w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Catusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.
L. Czyński w Jarosławiu. Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hatelu Drezdeńskiego w Rynku.

Zakład stolarski.
Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy š. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.
Antoni Świątek, ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.
Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.
Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.
Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich
J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Do dzisiejszego Nru dołącza się cennik wyrobów Jana Ihnatowicza.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Aleksander Słomski.   Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 24 „DJABŁA".

List strapionego ojca do pana nauczyciela.

Mój mnie miłościwy panie Dobrodzieju! Łaska Boska i żona moja, obdarzyły mnie czworgiem dzieci — same chłopaki, a choć przysłowie mówi, że Pan Bóg daje dzieci, ale i na dzieci — u mnie jednakowo tylko się jedna połowa tego przysłowia sprawdziła t. j. że są dzieci, ale funduszu na nich nie ma. Łata się więc biedę jak można. Surdut z Wacia dodziera Miecio, potem z Miecia przerabia się katanka na Bolcia, a jak Bolek kaftanik podrze na łokciach, to matka koncypuje z tego z przeproszeniem spodeńki dla Stasia. Widzisz jegomość, że to i nie zła gospodarka. Myślałem, że i z książkami tak będzie, że po najstarszym będą młodsi dodzierać a tu tymczasem co rok, ba czasami w pół roku to inną książkę przepisują. Pan wydawca (najczęściej profesor) pozmienia coś, tu i owdzie — poprzekłada na początek, to co było dawniej na końcu, ochrzci to nowem i poprawnem wydaniem i basta — a ty ojcze płać i płać a na domiar tego młodsze moje chłopaki naśmiewają się z starszych, że się na złych książkach uczyli i uważają się za mędrszych od nich — co może i racja jest, bo uważam, że co rok ze szkół głupsi wychodzą.

Zmiłujcie się panowie — zaprzestańcie tej zabawki, wam może ona korzystna, ale tu idzie o nasze kieszenie.

Jeden z nieszczęśliwych ojców,

którzy się rujnują na poprawne wydania.

W kawiarni Remana.

— Czytałeś w Czasie artykuł z „basztowej ulicy".

— Czytałem.

— Rozumiesz co z tego?

— Nic a nic.

— I ja nic. Coś niby tak jak w tej piosence, co to „wlazł na gruszkę, kopał pietruszkę, ach jaka słodka cebula" — tak i Loluś wlazł na basztową ulicę, kopał plagę z koronkami, ach jaki to biedny ten murarz. Co jemu się stało, że tak bredzi?

— To ze strachu przed „Reformą" dostał delirium tremens.

Filozofja pijaka.

Moja baba teremtetuje na mnie, że piję. A cóż to panie w tem grzesznego że piję? Noe taki wielki człowiek jak biblja uczy, a pił co się patrzy. Czytamy także w Ewangelji świętej, że Pan Jezus w Kannie Galilejskiéj zafundował wszystkim gościom takiego wina, że się go odpić nie mogli — z czego dowód, że go wszyscy pić musieli — czyli, że pić nie jest żadnym grzechem. Że ja na wino nie mam, że w Kanie nietylko galilejskiéj ale nawet galicyjskiéj nie bywam, tylko pod Kogutkiem, więc muszę poprzestać na tym podłym sznapsie. W biblji o mnie z tego powodu pisać nie będą, ale żeby to miało być grzechem — to jak świat światem nieprawda.

Rachunek obywatela krakowskiego.

1) Stróżowi memu za życzenia noworoczne dałem . 2 reńskie. i kieliszek wódki.
2) Stróżowi nocnemu, którego nota bene nigdy nie mam przyjemności widzieć jak tylko na Nowy Rok dałem także za życzenia . 2 reńskie.
3) Listonoszowi dałem za życzenia w polskim i niemieckim języku drukowane 1 reński, i kubę.
4) Kominiarzom za złe czyszczenie pieców i życzenia noworoczne razem . . 22 reńskie.
5) Lampiarzom co świecą gazem za noworoczne życzenia . . . . 3 renie.
6) Lokajowi, kucharce i pokojówce także za życzenia noworoczne, choć wiem że były nieszczere . . 3 reńskie.
7) Lampiarzom co świecą naftą, choć nigdy po przedmieściach nie chodzę . 1 zlr. 75.
8) Przystaszowi awizerowi z kolei żelaznéj . . . 2 papierki. (Jest to Czech ale dobrze po polsku napisanem powinszowaniem uczęstował mnie. Przyjemnie mi było przekonać się, że choć jeden z cudzoziemców urzędujących w Krakowie przy kolei żelaznéj, nie tylko mówi ale nawet pisze wiersze po polsku).
9) Kościelnemu z mojéj parafji za toż samo. . . 1 guldenka.
10) Afiszerowi, bileterowi i garderobiannie w teatrze także za noworoczne życzenia 5 reńskich.
11) Zahlkelnerom u Remana gdzie sobie chodzę na czarną kawę i szachy . . 3 łaty.
12) Pachołkom miejskim, Pan Bóg jeden wie za co, ale mówili, że świetny Magistrat przemawiając w swéj noworocznéj odezwie do serc obywatelskich za ubogimi, ich nie miał wcale na myśli, więc dałem . 1 guldena.
13) Kapeli z pułku Weteranów co zagrali przed oknami p. X. mego sąsiada: „Jeszcze Polska nie zginęła" dałem za tę niespodziankę 3 guldeny.
14) Staremu wnukowi ś. p. Kilińskiego, co mi „Djabła" do domu przynosi, dałem także za noworoczne kiwanie głową . . . . 1 papierka.
15) Za uwolnienie nareszcie samego siebie od winszowań noworocznych przesłałem do Magistratu na ubogich . . . . . . 5 guldenów.

Suma sumarum wydałem w tym dniu przeszło . . . 50 guldenów za dobre życzenia.

Jak to dobrze, że życzenia składają się tylko raz do roku, bo gdybym codzień miał tylu dobrze życzących, to trzebaby chyba sprzedać moją kamieniczkę, aby się należycie opłacać za dobre życzenia.

NB. Bogiem a prawdą niepodobna mi było pomimo kupienia karty uwalniającéj, nie winszować — więc winszowałem kilku osobom, ale oprócz uściśnienia ręki i paru kieliszków wina, nic więcéj za to nie dostałem.

Pytania i odpowiedzi.

P. Gdzie jest czelność najwyższa co piekło rumieni?
O. Gdy moskal swoją Moskwę[1]), **świętym** krajem mieni.

P. Czy się zwąc Sukin-synem moskal się nie myli?
O. Winien się zwać właściwie synem krokodyli.

P. Kiedy to koniec świata z pewnością nastąpi?
O. Gdy Moskwa dobrowolnie od Polski odstąpi!

P. Co się nigdy nie zdarzy, ani też wypadnie?
O. By moskal dobrowolnie oddał co ukradnie.

P. Czy kiedy co dobrego będzie z Moskwicina?!
O. Po wiekach bardzo wielu!! może.. **w myśl Darwin a**

P. Kto jest istną jedynką przed swemi zerami?!
O. To Car najpierwszy moskal, między Moskalami.

P. W czem jest szczyt rdzennych uciech każdego Mykity?
O. Gdy sam może bić kogoś i kiedy jest bity.

P. Czemu zawsze o wyższym moskal marzy czynie?
O. Aby mógł niższym mówić: „Ach ty Sukin-Synie!"

P. Czemu się na wielkanoc moskale całują?
O. Przez pamięć na Judasza bo go naśladują!

P. Co policja z wojskiem robi dziś w Warszawie?
O. Proteguje rabunek, — patrząc nań łaskawie.

B—c.

„REFORMA“

czasopismo polityczne, codzienne

poświęcone wszystkim żywotnym sprawom krajowym i zagranicznym.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** cent. w. a.

Na prowincyi z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. w. a.

W państwie niemieckiém: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **3** złr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje **10** ct., z przesyłką pocztową **12** ct.

Prenumeratę przyjmuje Administracja **„Reformy“** przy ulicy św. Jana Nr. 5 na dole.

„Reforma“ wychodzi w Krakowie od 1 Stycznia 1882 r. codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych wieczorem o godzinie 6 z datą dnia następnego. — Listy do redakcji adresować należy, **Redakcja „Reformy“ — Kraków — Hotel Drezdeński.**

Melbourne 1881 r. — I-sza nagroda — Medal srebrny.

Przyrządy grające

które 4—200 utworów grają, z expressyą lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi: z grą arfy etc.

Szkatułki

grające 2—16 sztuk; dalej nesererki, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetki na rękawiczki, przyciski do listów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliczki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca:

J. H. Heller, Bern (Szwajcarya),

Tylko sprowadzanie wprost odemnie jest rękojmią prawdziwości; illustrowane cenniki rozsyłam opłatnie.

100 najpiękniejszych przedmiotów grających w wartości 20.000 franków zostaną pomiędzy kupujących jako premje rozdzielone, począwszy od listopada do 30 kwietnia.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** wloskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

TOWARZYSTWO
Wzajemnego Kredytu
W KRAKOWIE,

wypłaca Członkom swym począwszy od 2-go Stycznia 1882 roku, od udziałów wpłaconych przed 1 Października b. r.

5 procent,

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1881. które w Kasie Towarzystwa w Krakowie i w Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą

Kraków 20 Grudnia 1881.

Dyrekcya.

(Przedruku nie opłacamy.)

ZARZĄD

ŁAZIENEK PARYZKICH

w Krakowie,

przy ulicy św. Gertrudy Nr. I obok Stradomia naprzeciw plantacji,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność że zaprowadził również i

ŁAŹNIĘ PAROWĄ

z tuszami i basenem

na wzór istniejących w pierwszorzędnych tego rodzaju zakładach.

Łaźnia parowa od dnia dzisiejszego do użytku Szan. Publiczności codziennie od **godz. 6 rano do godz. 8 wieczór** jest otwarta.

Cena kąpieli parowej z użyciem tuszów i basenu wraz z bielizną tak dla mężczyzn jak kobiet wynosi

od osoby 30 cent.

za użycie li tylko tuszów i basenu z bielizną

od osoby 12 centów.

Fryzyer i operator nagniotków jest w Zakładzie na usługi Szanownych Gości.

W każdy Poniedziałek i Środę popołudniu wyłącznie dla kobiet kąpiele parowe są do użycia.

Zarząd Łazienek Paryzkich.

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezrównane środki

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — ***Cena pudełka 1 złr.***

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i Przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. ***Cena flakonu 1 złr. 50 ct.***

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem

Cały Flakon 3 złr. Pół Flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. ***Cena 1 złr.***

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nablika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można.

Wielki handel rozsyłkowy pocztą
A. B. ETTLINGER'a, w Hamburgu

poleca rzetelny i tani towar następujący,
opłatnie za zaliczką pocztową, opakowanie darmo.

Kawa, w workach po 10 funt. cłow.	złr.
Santos, spora i silna	3.60
Kuba, najlepsza zielona silna	4.10
Domingo, jasna łagodna	4-50
Mokka, perłowa ognista	4.95
Ceylon, silna niebiesko-zielona	5.—
Jawa, złoto-żółta najlepsza łagodna	5.20
Portoriko, delikatna smaczna	5.40
Kawa, perłówka najlepsza zielona	5.95
Ceylon, plantacyjna arom.	6.20
Menado, najwyborn. łogod. silna	6.80
Mokka, prawdz. arabska najlepsza	7.40
Mięszanka, Stambulska ulubiona	4.95
Ryż stołowy, b. dob. 10 funt. cłow.	1.40
„ „ najlepszy 10 funt. cłow.	2.—
Sago perłowe, dobr. 10 funt	1.60
„ „ najlepsze	2.—
Herbata Congo wybor za funt. cłow.	1.15
„ **Souchong,** najlepsza	1.75
„ **Tonkay,** zielona	1.75

Śledzie Matthias,	złr.
najlepsze około 40 sztuk	2.—
„ **holenderskie,** grube 25 „	1.75
Ia. **Śledzie tłuste** 28 „	1.75
Ia. „ „ około 100 „	1.50
Sardynki koronne, Pickles ff.	1.75
Anchovis, prawdziwe koło 400 sztuk	2.70
Śledzie łososiowe, świeżo wędzone około 30 sztuk	2.15
Śledzie w sosie musztardowym, nowość delikatesse w beczułkach 10 funtowych bardzo smaczne	3.10
Ia. **Sztokfisz,** 10 funt. paczka	2.05
Kawior Ia., słabo słony 2 funt. becz.	2.25
5 funtowa 4.50, 10 funtowa	8.50
Ostrygi świeże około 50 sztuk	3·—
Cytryny koszyk 40 sztuk	1·75
Apelzyny „ 30 „	1·90
Ryby wędzone, szproty kielskie etc. jak najtaniej. Cenniki darmo i opłatnie.	

MOSKWA
Bracia Popoff
ces. ros. nadworni liferanci.

Z powodu, iż już od dłuższego czasu rozmaite surogaty za prawdziwą rosyjską herbatę karawanową sprzedawane bywają, postanowiliśmy urządzić **generalną naszą agenturę** u pana:

J. Fromm w Opawie (in Troppau),

a to w celu utrzymania dobrego imienia naszej prawdziwej rosyjskiej herbaty karawanowej i uchronienia sz. Publiczności od szkody.

Nasza oryginalna herbata karawanowa, której jedna łyżeczka kawowa daje 10 szklanek dobrego czaju jest tylko w naszem oryginalném opakowaniu

pakiet po	1/1	1/2	1 funt(a) rosyjskiej wagi
kosztuje	1·80	3·50	6·50 w. a. wolne od cła i opłatnie

do wszystkich miejscowości, za zaliczką pocztową rozseła wraz z opisem przyrządzania herbaty na sposób rosyjski: **J. Fromm in Troppau,** upraszamy zatem, o przesyłanie obstalunków wprost do wspomnionego pana do Opawy (Troppau).

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

W. Bojarski zegarmistrz,

dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach

(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:

DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH

stołowych francuzkich, oraz ***zegarków kieszonkowych*** z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel niniejszego ***magazynu,*** który istnieje pod jego firmą już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

NAJLEPSZA
Woda Kolońska
jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilchelma Fenza** w Krakowie vis-à-vis kościółka św. Wojciecha

FRANZ MARINA FARINA
w Kolonii Nr. 4711.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

NIEZWYCZAJNY

DJABEŁ

Cena 15 centów.



Pieśń o naszych Ojcach.

Wstęp.

Dawniej **Edward Konegundzie**
Gdy na wander się udawał,
Do sztambuchu wiersze pisał,
Na pamiątkę włosy dawał
Z zasuszonej vergissmeinki
Do sztambuchu wklejał wianki.

I ja jako **Edward** czuły,
Konegundo, miejska Rado!
Gdy niektóre twoje członki,
Dziś na **wander** także jadą —
Smętny wielce dziś na duchu
Piszę wiersze do sztambuchu!

Vergissmeinkę dodać mogę,
Lecz nie żądaj włosów luba,
Bo na tylu twoich członków,
Brakło by.mi włosów z czuba;
Byłoby to twoją winą
Gdybym świecić miał łysiną.

Baranowi.

Baranem cię zowią panie
A tyś pono tylko jagnie,
I kto chwyci cię za serce,
To na swoją stronę nagnie;
A żeś dobrze z całem miastem,
Więc cię zowią swoim Piastem;

A choć pono masz urazy
Do **Jagielonidów** (sic) rodu,
Że choć igłę w herbie mieli
Byli królami narodu,
I kraj wtedy nie znał długów,
Fenster — parad — fakelcugów;

To jednak już za to samo,
Że nam dajesz mosterdzieju
Oléj i dbasz zawsze o to,
By nie brakło nam **oleju**,
Bądź barankiem bądź w tej Radzie,
Co na cię swe grzechy kładzie.

Że zaś jakeś to przed laty
Rzekł: „Ochs populi, ochs Dei“,
Więc ja widząc co się dzieje,
Wcale nie tracę nadziei,
Że się spełnią wieszcze słowa,
Że będziesz Radcą Krakowa!

Brzozie.

Z brzozy rózgi, miotły z brzozy
Dobry także sok brzozowy —
Chciał mieć łany i ogrody,
Tam gdzie dziś się pasą krowy!
Bądź na dalsze Radzie lata
Rózgą — miotłą co zamiata.

Bankierowi.

Członek sekcji skarbowej.
Stańczykiewicz do połowy,
Od połowy i od której
Nie wiem jakiej jest natury.
Broni, pełen animuszu
Amortyzacyjnego funduszu.

Przeszkodził handlarzy zmowie:
Podrożyć naftę w Krakowie...
Wspomnę także o orderze,
On, w rachubę też się bierze
Służb radzieckich,— bo z rąk Władcy
Za cóżby się dostał radcy.

Bierbrauerowi.

Oto jeden z radców, który
Godzien jest emerytury.

Chęciom.

Chęć uczciwa — ma w istocie
Bardzo dobre chęci na dnie,
Ale gdy je wypowiada,
To rubasznie i nie ładnie.
O, byle co się obraża
Mówiąc z dumą: My z Kleparza!

I wciąż po tych Kleparzanów,
Jak po laskę jaką sięga —
I nią grozi miejskiej Radzie —
My z Kleparza — to potęga!
Mimo wad tych powiem szczerze
Niech go Kleparz znów wybierze.

Cyfrze.

Zwiesz się cyfrą, lecz z cyframi
Masz nie wiele znajomości;
Chyba wtedy gdyś zcyfrował
Nule Kasy Oszczędności!
A gdy wypadł źle rachunek
Miałeś i wstyd i frasunek.

W sprawach szkolnych rzecz rozumiesz,
Cyfrąś wtedy jest nie lada,
Bo i piórem skrobać umiesz
I uczciwie język gada.
Wię kto ma brać — niech wybiera
Lepiej cyfrę niźli zera.

Doktorowi.

Siadał w Radzie i cierpliwie
Słuchał jako inni radzą —
Sam nie radził wiedząc z góry,
Że mu za to nic nie dadzą.
A on przywykł już do ceny
Za poradę brać guldeny.

Jest nadzieja, że go więcéj
Nie wybiorą przyjaciele...

Czas dojrzalej i poważniej,
Na radcostwa spojrzeć cele.
Można sławną być personą
A na radcę nie stworzoną —

Dziwni, są i rzemieślnicy...
Bo przez wdzięczność, że dał niemcom
Nie im, grosz zarobić jakiś
Przy budowie kamienicy;..
Chcą go radcą zrobić! — W cale
Wdzięczności takiej nie chwalę.

Goldgartemu.

Szwagier chciał drzémać przy szwagrze,
A szwagrem jest herr Volksvater.
Volksvater chciał drzemać także..
I w Radę wszedł nasz bohater!
Wyborcy! miejcie wzgląd proszę,
Na te szwagrowskie roskosze!

Głowie.

Zwie się głową i chciał pono
Nawet zostać głową miasta —
Skrupulatna jednak Rada
Nie chciała z tej mąki ciasta;
Bo w tem cieście się nie mało
Z geheimsrata pozostało. —

Jest o czystość bardzo dbały,
I kanałów i języka,
Lecz we własną mowę często
Germanizmów paczkę wtyka.
Pomalowan cały w kreski
Schwarz-gelb und auf weis niebieski

Gdy chce głos zabierać w Radzie
Ma przywyczkę także i tę,
Że podnosi palce w górę,
Jakby prosił: hinaus bitte!
Czy go Rada hinaus puści,
To pokaże wybór juści.

Zdaniem mojem nie powinna,
Boś jest głowa tęga — czynna!
Niech cię braknie referencie
Statut gminny przepadł święcie;
Czyjaż nad nim głowa czyja,
Robiłaby dalsze studja?

Gwiaździe.

Gwiazdo morza, któraś Radę
Żółcią swoją wciąż karmiła,
Choć tak ładnie oczkiem mrugasz,
Twa persona nie jest miła;
Bo nam pachniesz albo zerem,
Lub z „Zaliczki" buchalterem.

Grafowi.

Może zdaje się Grafowi,
Że się chlubić winna Rada,
Że pan Jaśnie Oświecony
Na jej ławach czasem siada;
A tu Rada tylko krzywa,
Że pan Jasny raz w rok bywa!

Hej! Krakowie! takie pany
Miastem zająć się nie mogą,
Ich zadanie w swych odczytach
Wielkich ludzi, kopać nogą;
Niechże kopią żywych, w grobie —
Ty wybieraj innych sobie.

Jakóbowi Maciejowskiemu.

Zawsze w Radzie cicho siedzi,
Nigdy buzi nie odmyka,
Chyba wtedy gdy się biedzi,
O szpital św. Ludwika.
Gdy skończył sprawy szpitali,
Pewnie z Rady się oddali.

Korze.

Rzadkoś bardzo w Radzie radził
Z braku czasu snać doktorze!
Więcejś pono niźli o Niej
O chinowej myślał korze.
Więc cię chwalę że wśród Rady
Nie chcesz robić już zawady.

Kwiatusińskiemu.

Rozgniewał się raz okrutnie
I chciał Radę absolutnie
Puścić w trąbę — gdy się ale
Nie udało, stłumił żale;
I spokojnie od tej pory
Chodzi **Kwiatek** śladem **Kory**.

Kiesce.

Kieska to nie od parady,
I pomysłów mieści masę,
Wszak to ona wymyśliła
Naszej Oszczędności Kasę;
A choć są dziś rozłączeni
On ją zawsze kocha, ceni.

W prawdzie pańskie ma zachcianki
Lecz się herbem nie zasłania,
I co trzeba zrobić, zrobi —
I nie zmienia przekonania!
A że takich wielu niema
Więc niechże go Rada trzyma.

Lisowczykowi.

Człowiek z szczęściem znać się rodzi,
Uważa to pan dobrodziej?
Choć nieznane są nikomu,
Nawet w własnym pańskim domu,
Radzieckie twoje zasługi;
Chcą cię wybrać po raz drugi.

Na obradach rzadko bywasz,
Jak rabin się nie odzywasz,
Odkądś wlazł w radziectwa kierat,
Czytałeś tylko referat
O Emeryturze urzę...
dników! — Szczęście, ma pan duże!

Matusowi.

Czy na lądzie, czy we wodzie
Ze wszystkiemiś waszeć w zgodzie,
Dobre to dziś — lecz co będzie
Gdy pan hrabia w Radzie siędzie?
Na czyim tu jeździć wózku,
By się nie wstrząść mój Matusku?

Mówkowskiemu.

Że honores mutant mores
Dowód na tym radcy wielki,
Bo gdy został dygnitarzem,
Jest dziś słodkim jak karmelki.
I wié, że przez sztywną postać
Popularnym trudno zostać.

Sprawy miejskie zna na palcach
Niewymowny jeszcze nieco,
A że głowę ma Mefista
Klepki w niéj się nie rozlecą!
Pilny — jak tak będzie daléj,
Z serca „Djabeł" go pochwali.

Nieboszczykowi.

Jadł, pił, przewrócił oczyma,
I Kiciem, Kerima... już niéma.

Prezesowi.

Mąż uczony, człek uczciwy.
Nieskalany żadnym brudem;
Tylko wierzy, że się Polska
Stańczykowskim dźwignie trudem...
Do Szujskiego lecz sikawy
Nie dał zaprządz się mąż prawy.

W Jubileusz zasług jego,
Kraj mu różne śle pamiątki,
A ja życzę by doczekał
Na radziectwie piędziesiątki!
Niech śmierć jak smok, za Majera
Co rok innych stu zabiera!

Panu Bon bon.

Gdy chciał zostać radcą wołał:
Co ja zrobię co ja zrobię!
A gdy został owym radcą,
Robił dużo — ale sobie;
Bo kupował za grosz marny
Z konfiskaty miejskiej sarny!

I te sarny jakoś tanie
Drogo gościom zawsze sprzedał —
Choć zysk z miasta ma nie mały
Miastu grosza jeszcze nie dał —
Przez francuzkie przez pokosty,
Człek wyziera z niego prosty.

Więc choćby dziś wołał na cię
To na chwilę tę ogłuchnij;
Po co ma być kaczką w Radzie,
Kto być może orłem w kuchni?
Zostaw w kuchni go — w remizie,
Lecz do Rady niech nie wlezie! —

Rewusze.

Skoro własna chwała śmierdzi,
Pachnąć nie mógłby Rewucha,
Jednak smród ten znosi Rada
I Rewuchy chętnie słucha;
Bo on w każdem przedsięwzięciu
Jest i robi choć za pięciu.

Mówią że jest projektowicz
Że co chwila z ławy wstawa,
I projektów najrozmaitszych
Sypie setki jak z rękawa.
Znać nie pusta mózgownica
Gdy projektów w nich skarbnica.

„Oszczędnością, pracą twardą“
Pod tą wyrósł on egidą —
My dodamy: uczciwością
Tacy ludzie w górę idą.
Więc wołamy dziś od ucha
Niech zostanie nam Rewucha?

Ks. Serwusowi.

Znacie wszyscy go wybornie —
Niski, krępy, tłusty, mały.
Był to servus servissimus
U biskupa księdza Gały.
Niechże idzie za biskupem...
Dla Rady był tylko trupem.

Sałateckiemu.

Żeś na plantach raz noc całą,
(Choć ci leżeć było ciasno,)
Na złodzieja róż czatował;
I radziecką ręką własną
Stróżaś złapał — miast podzięki,
Kpią, i to nietylko z ręki.

Żeś szedł zajrzeć tu i owdzie..
Kpią (wołając) puste głowy:
Że w wędrówkach zejść się z tobą
Nie mógł zegar ratuszowy.
Cóż im zrobisz mój Satalu?
Jak z ław wyjść trza—wyjdź bez żalu!

Sztokmarkowi.

Nie chcesz nadal radcą zostać!
To odmienia rzeczy postać —
Tak czy owak — milczeć wolę —
Nekrologi piszą **Lole**.

Wencelemu.

Stara gwardja! Człek sprężysty,
Nie brak serca nie brak głowy;
Miastu wielce się zasłużył,
W komisji akcyzowej.
Jemu zawdzięczać jedynie;
Dobry ruch kółek, w machinie.

Nie obchodzą go nic wcale
Ani chwalby, ani żale,
Sam, czy z kim bądź idąc w parze,
Robi jak sumienie każe;
A tak pragnie dobra miasta,
Że dla niego własnem szasta.

Moc cywilnej ma odwagi
W komisji sukienniczéj;
A że prawdę w oczy rąbie,
Więc i nieprzyjaciół liczy.
„Więcéj takich!“ wołam głosno,
Choć tu, owdzie, pięści rosną.

Wielkiemu.

W Węgrzech pono urodzony
Edukował się w Krakowie,
I tak dobrze, że co myśli
Nikt od niego się nie dowie.
Bo się tej zasady trzyma
Chować język za zębyma!

Czem zechcecie — takim będzie
Z żółtym żółty, z białym biały.
Choć w Krakowie się dorobił,
Edukuje syna w Biały —
Więc na co mu przykrość sprawiać,
Nadal w Radzie go zostawiać?

Spiry-towi.

Gdy o miejskich koniach mowa
Nie żałuję nigdy słowa.
Zkąd wynika sens moralny:
Że radca humanitarny!

Warszawskiemu.

Stara gwardja! W każdym boju
Co podejmie — broni śmiało!
Nawet z Zyblem stawał walki
I wychodził z nich dość cało.
Gęba mowna — a gdy gada
Drży gmach w którym siedzi rada.

Język ostry — z warg fontanna
Śliną tryska — gdy są czynne;
Mózg ma tęgi — serce prawe,
Kocha gniazdo swe rodzinne.
Chodzi luzem — bo był **w pole**
Wyprowadzan — w każdem **Kole**.

Nie gniewałby i półkopek
Żydów w Radzie — gdyby tacy
Jak on byli — bo nie żydki,
Radziliby, lecz polacy!
Więc daj Boże niech najdłużej
Stary gwardjak miastu służy.

Zatorowi.

Prawnik, głowa znakomita,
Gorliwy o miejskie sprawy.
W sekcji szkolnej wielka siła,
Pracująca nie dla sławy.
Niechajże się miasto stara
Mieć go w Radzie! Avis rara!

?

Nie o twój tu wybór chodzi,
Bo ci naród da swe vota;
Lecz się oczy przetrzeć godzi,
Nim ci klika ręce zmota...
Z tych powodów bez ogródki
Ślę i tobie wierszyk krótki.

Otwarły się gdzieś chciał wrota,
Gdzieś po części wejść zasłużył;
Boś człek dobry — patrjota,
I nie wątpię, żebyś stróżył
Dzielnie miastu — gdyby uszy
Nie szły w służbę oczajduszy!

Jak niewiasta próżny, słaby,
Ani widzisz że cię w kleszcze
Biorą zręcznie sprytne draby,
Co, by miastem rządzić jeszcze
Jak dziś tobą — chcą z wyborów
Dać ci więcej kuratorów!

Wydrzej się z rąk wrogów miasta!
Twoja postać niech wyrasta,
Z łona Rady w pracy wspólnéj
A pozyskasz mir ogólny!
Stanie się co Djabeł wróży,
Gdy się siodłać nie dasz dłużej!

Finale.

Kunegundo! miejska Rado?
Patrz na twarz mą smutną bladą...
Rzec musiałem — choć bolało,
Gdzie co czarno, a gdzie biało...
Wskazać jawnie Krakowowi,
Którzy chorzy, którzy zdrowi.

Dzisiaj nowi stają w szranki...
Patrz jak każdy czuły, słodki,
Niby dziecko w rękach nianki.
Wnet usłyszym czulsze zwrotki
Tej piosenki — którą braci,
Karmią wszelcy kandydaci!

Do Wyborców zwróć się wcześniéj,
Nim syrenie zabrzmią pieśni,
Niech ich każdy bacznie słucha.
Jeżli owce bez pastucha
Sprężystego — same muszą,
Stworzyć sobie straż pastuszą!

Suną różni z różnej strony...
Wzrok ich w buzię twą wlepiony...
Mecenasi.... i ci czarni...
Gwałtem chcą wejść do owczarni...
A gdzież inni? gdzie te głowy,
Co stanowią rdzeń miastowy?

Znów doktorzy! Na co tylu
Myśl natychmiast w głowie wierci,
Że to konsylium jakie,
Podpisuje paszport śmierci,
I że z Radą kiepsko bywa,
Gdy doktorów tylu wzywa.

Kunegundo! w twoim domu
Nie potrzeba dziś dyplomu,
Lecz głów, coby złe poznały.
I serc, coby ciężar cały
Wzięły wspólnie jak brat z bratem,
Złym, nie dały łgać przed światem!

Niechże takich lud wyszuka,
A wyszuka gdy zapuka
Do miejsc znanych — gdzie gotowi
Pójść — by ulżyć ciężarowi.
Potem Kundziu w imię Boże!
On wśród pracy dopomoże.

Djabeł.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca St. Srrzeszyński.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

PRZED WYBORAMI.

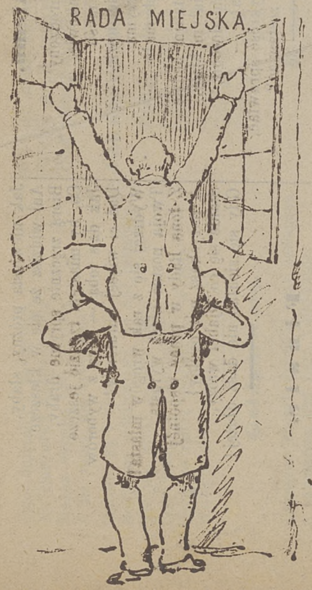


Ja chcę żebym była panią radczynią – wisz?





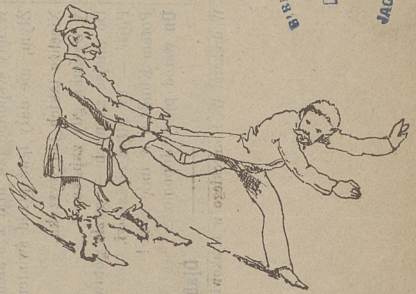
Temu tylko damy nasze głosy na radcę – który podpisze tę petycyę do Rady Państwa aby nasi galicyjscy rabini niebyli tak wszechstronnie kształceni jak chcą cywilizowani.



Musimy ich tam wszelkiemi siły wprowadzić jak nie drzwiami to oknem. (Jeden z organów miejscowych.)



A waść ośle co tam niesie!
Urwę ogon a nie puszczę:
Czyżby Kraków był w procesie?
Lub śmiertelnie jaki chory?
Co gdzie spojrzę, to doktory,
Mecenasy lub ci wreszcie
Co rajcują wciąż na mieście!



Bój się Boga sąsiedzie
Jak ty czmychniesz co będzie?
Wszakże tam są potrzebni
Zacni zdolni a chlebni.